

# CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

P.K.O.

P.K.O.

## Pocztowa Kasa Oszczędności

ROZPOCZĘŁA JUŻ  
PRZYJMOWANIE UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE  
I UBEZPIECZEŃ POSAGOWYCH  
**bez badania lekarskiego**

**Składka ubezpieczeniowa począwszy już od 3 złotych miesięcznie.**

Zgłoszenia, informacje i taryfy w: Centrali P.K.O. w Warszawie,  
Oddziałach P.K.O. w Katowicach, Krakowie i Poznaniu, a także

**we wszystkich Urzędach Poczтовых**

i u upoważnionych przedstawicieli.

CZESŁAW ROMISZEWSKI.

## Ochrona granic w Polsce Odrodzonej.

Jedną z pierwszych potrzeb, które wyłoniły się z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego, była potrzeba urzędzenia silnej ochrony granic. Ochrona ta musiała zabezpieczyć nasze granice od ciągłych napałów ze strony sąsiadów i umożliwić władzom państwowym regulowanie w sposób korzystny dla kraju obrotu handlowego z zagranicą.

Na zasadach ustalonych jeszcze przed wypędzeniem okupantów przez Ministra aprowizacji w porozumieniu z Szefem Sztabu Generalnego przystąpiono w listopadzie 1918 r. do formowania wojskowej straży granicznej. Niestety, z powodu braku uzbrojenia i umundurowania, i co najważniejsze, odpowiednich ludzi, organizacja posuwała się bardzo powoli. Pierwsze posterunki graniczne stworzono z ochotników z miejscowości pogranicznych, dowództwo zaś nad nimi objęli oficerowie, którzy w tym celu wyjechali na granicę wraz z ówczesnym dowódcą Straży, podpułkownikiem Małyszka. Równocześnie w Warszawie rozpoczęło się formowanie I dywizjonu straży granicznej, który miał być kadram dla całej straży.

Doraźny sposób tworzenia straży granicznej niekorzystnie musiał się odbić na składzie osobowym straży. Z powodu braku czasu na staranną selekcję zgłaszających się ochotników dostało się w szeregi straży sporo jednostek o mało rozwiniętym poczuciu uczciwości co zgubnie się odbiło na opinii straży.

Dowódca straży granicznej podpułkownik Małyszko wraz ze swym sztabem dokładał usilnych starań do szybkiego zorganizowania pierwszej formacji, przeznaczonej do ochrony granic.

W końcu grudnia 1918 r. dokończona została organizacja pierwszego oddziału wojskowej straży granicznej, który pod dowództwem rtm. Lubańskiego, jako III dywizjon wojsk. Str. gran. zajął odcinek Mławski, na granicy wschodnio - pruskiej. Z posterunków pełniących już dawniej służbę na odcinku Częstochowskim, utworzony został II dywizjon, pod dowództwem rtm. Kulwiecia.

Praca tych pierwszych w Odrodzonej Polsce oddziałów granicznych nie była łatwa. Niemal codziennie staczano walki z Niemcami, którzy niepokoiłi nasze posterunki ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. W walkach tych wykazały poszczególne posterunki niemal ofiarne poświęcenie i niejednego żołnierza wojsk. str. gran. poległ bohaterską śmiercią na straży granic.

W grudniu 1918 pojawia się dekret Naczelnika Państwa o wojsk. str. gran. Po podpułkowniku Małyszce, który tymczasem obrany został posłem na

Sejm, dowództwo straży objął pułkownik Zaniewski. Utworzona przez nowego dowódcę szkoła podoficerska przygotowywała przyszłych instruktorów straży.

W ten sposób wykończona została organizacja wojskowej straży granicznej. Straż ta jednak nie mogła w całej pełni sprostać swemu zadaniu. Nieprzygotowana do ochrony granic pod względem celnym, nie opanowała przemysłnictwa, które tymczasem ze szkodą dla skarbu państwa coraz groźniejsze przybierało rozmiary. Mimo to wojsk. str. gran. wytrwała na granicy do pierwszej połowy 1920 r.

W tym czasie zdecydowana została likwidacja wojsk. str. gran. i obsadzenie granicy przez bataljony celne, dowodzone przez gen. Lindego.

I bataljony celne jednak nie okazały się zdolnymi do służby granicznej. To też już w 1921 r. przystąpiono do organizowania na zupełnie innych zasadach cywilnej Straży Celnej.

Organizacja Straży Celnej spoczywała w rękach pułkownika Romiszewskiego Czesława, późniejszego starszego inspektora Straży Celnej w Dyrekcji Ceł w Warszawie i Heimratha Bolesława, starszego inspektora w Dyrekcji Ceł w Poznaniu. Organizatorzy przystąpili do pracy z planem, w którym wykorzystać chcieli potrzeby naszych granic i doświadczenia państw innych.

Jeżeli tego planu nie dało się do końca wprowadzić w życie, to przyczyną tego było zupełne związanie Straży Celnej z władzami skarbowymi, które zadaniem dowodzenia strażą nie podobały.

Dwie szkoły, w Zambrowie i Wieleniu nad Notecią kształciły fachowo kandydatów do służby granicznej. Luzowanie baonów celnych i obsadzanie granicy Niemieckiej, Czechosłowackiej i Rumuńskiej odbywało się stopniowo i trwało od maja 1921 r. do końca roku 1922.

Dalsze dzieje Straży Celnej świeże są i dobrze znane. Wysiłki kierowników poszczególnych odcinków nie mogły zapobiec zasadniczym brakom w organizacji. Brak pomieszczeń, środków technicznych, ustawy i instrukcyj służbowych przez cały czas istnienia Straży czynił coraz gorętszą potrzebę reorganizacji tej służby.

Reorganizację przyniósł z sobą rok 1927. Zorganizowana przez gen. Paślawskiego w krótkim czasie i przez niego dowodzona Straż Graniczna, wyposażona w potrzebne uprawnienia i środki, daje gwarancję zupełnego bezpieczeństwa granic państwa.



JAN OSTOJA.

## ZAGADNIENIE GRANIC.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Inst. prof. WŁADYSŁAWA KAGINSA

Przez sto kilkadziesiąt lat nie mieliśmy własnych granic państwowych. Każdy z zaborów żył przez sto blisko lat (licząc od kongresu wiedeńskiego w r. 1815, kiedy to sytuacja terytorjalna dawnego obszaru Rzeczypospolitej się ustaliła) życiem odrębnym od pozostałych obszarów dawnej Rzeczypospolitej, związaniem z życiem państwowym i gospodarczym zaborcy. Obszary rdzennie polskie pocięte zostały zaborczymi granicami rozdzielając ludzi mówiących tą samą mową. Pamiętamy przecież dobrze jak mówiło się w Kongresówce o wyjeździe za granicę... do Krakowa lub Katowic.

Nic więc dziwnego, że podobnie jak poczucie odzyskanej państwowości własnej utrwać się musi długo i stopniowo, tak i poczucie nowych granic własnych musi ustalać się czas dłuższy i, że trzeba społeczeństwo wychowywać w duchu zrozumienia ważności i nietykalności granic, by jakiegokolwiek ich zagrożenie czy naruszenie wywołało powszechny, świadomy i naturalny odruch obrony.

O ile poczucie posiadania własnych granic winno jak najrychlej wejść w krew całego społeczeństwa, o tyle zagadnienie granic winno być dla członków organizacji, granice te chroniących w czasie pokoju, nietylko bezdusznym przedmiotem zawodu.

Z umiłowaniem służby ochrony granic jako zawodu, któremu się każdy funkcjonariusz Straży Granicznej ochotniczo poświęcił, winna łączyć się ponadto szeroka i wszechstronna znajomość zagadnienia granic i poczucie ważności służby granicznej w czasie pokoju i na wypadek wojny, podobnie jak niezbędna jest szeroka znajomość broni, której się używa, przepisów służbowych, regulujących służbę i t. d.

Wychodząc z tego założenia, Czaty artykułem niniejszym zapoczątkowują opracowanie z punktu widzenia popularno - naukowego zagadnienia granic, będącego ważną częścią składową nauki o geografii politycznej.

— — — — —

Różne są określenia, co to jest granica. Słynny uczonek niemiecki prof. Ratzell tak pisze o niej: „Każdy żywotny organizm na ziemi zajmuje zawsze pewną przestrzeń, posiadającą określone położenie, formę, oraz wielkość. Zewnętrzne punkty tej przestrzeni dają się ujmować w pewną linię, którą nazywamy granicą”. Inne znów określenie mówi, że granica jest to organ kresowy (peryferyjny), otaczający i ujmujący pewną formę życiową, ale żyjący

zarazem — podobnie jak skóra — własnym swym życiem. Można też nazwać granicę zamknięciem, zakończeniem pewnego obszaru żywotnego w stosunku do obszaru sąsiedniego a różnego.

Granice polityczne, t. zn. granice między narodami i państwami, o których chcemy tu głównie mówić wywodzą się z granic geograficznych (góry, morza, rzeki, bagna). Granice zaś geograficzne są pokrewne granicom między obszarami zajmowanymi przez istoty żyjące (np. granice różnych ras ludzkich, różnych gatunków zwierzęcych, świata roślinnego i t. d.). Przyjąwszy pokrewieństwo wszystkich tych granic, uznać trzeba, że granice w ogólnym tego słowa znaczeniu nie są dwuwymiarowe (wszerz i wzdłuż na płaszczyźnie), ale trójwymiarowe t. zn. ciągną się również wznwyż i wglęb. Na dowód podać można granicę życiową stworzeń morskich w głębi morza, oraz granice świata zwierzęcego i roślinnego w górach.

Podstawą i właściwością wszystkich obszarów zajmowanych przez istoty organiczne, t. zn. żyjące oraz ich granic jest ruch, który wstrzymuje się, a nawet cofa, gdy dany organizm natrafia na brak warunków do życia, albo też natrafia na inny ruch silniejszy od własnego. Jeżeli warunki życiowe się zmieniają albo też poruszenie przeciwne słabnie, ruch naprzód rozpoczyna się na nowo. Kilka przykładów objaśnić może to określenie. Tak np. na pewnych wysokościach górskich kończą się lasy, oraz kończą się siedziby ludzkie, obszary zajmowane przez dzikie zwierzęta zmniejszają się w miarę wzrostu kolonizacji człowieka, rasa ludzka ma granicę swego osiedlenia się w okolicach podbiegunowych, narody ustalają swe granice, lub też cofają się pod naporem silniejszego sąsiada, a naodwrot silniejszy rozszerza swoje obszary kosztem słabszego i t. d. i t. d.

Mówimy wtedy, że odnośna granica ustala się, cofa się wtył, względnie posuwa się naprzód.

Na podstawie powyższych rozważań przyjść musimy do przekonania

1) że granice są zawsze strefami ustawicznej walki o byt;

2) że granice są zasadniczo względne i zmienne.

Ta zmienność odnosi się przedewszystkiem do granic narodów i państw, przyczem naturalnie trzeba wziąć pod uwagę, że życie narodów i państw mierzy się dziesiątkami i setkami lat.

(c. d. n.).

FRANCISZEK INGLOT.

## Z wędrówki po Polsce.

### VI.

Z urodzajnych nizin wielkopolskich, podążamy ku południowi. Z krainy Wielkich Dolin dzwiga się łagodnie ziemia ku wyżynie zwanej „Pogórzem Śląskiem”. Ziemia jeszcze przed stu laty najbiedniejsza w całej Europie, stała się najbogatszym zakątkiem. Najbardziej przed wiekiem zaludniona, pełna jest dzisiaj ludzkiego rozgwaru, jako najgęściej zaludniona prowincja Rzeczypospolitej.

Nieludna przed stuleciem i spokojna dymi ta ziemia dzisiaj tysiącami kominów, ogłusza rykiem i świstem tysięcy syren fabrycznych. Kiedyś pełna pagór-

naprzekór naturze. A jeśli trafi się kawałeczek zielonego pola, to jest on czarny, zapyłony, zbrukany.

A i niebo, chociaż szare zadymione, nie jest jednolite. Pokratkowały je siatki przewodów elektrycznych lub kolejek napowietrznych, u których wiszą wagoniki naładowane węglem i rudą.

Bo kraj ten zmianę swojej fizjonomji w ostatnim stuleciu zawdzięcza właśnie olbrzymim pokładom węgla, żelaza i cynku i choć taki smutny, taki czarny, taki okopcony — jest przecież najpiękniejszą i najdroższą perłą w koronie „Białego Orła”.

I bynajmniej nie tylko przez te bezcenne dary swego wnętrza ziemi, lub tysiące fabrycznych kominów, ale przez ten lud śląski, który przez wieki całe w niewoli przeszedł wszystko, co boli i wszystko, co poniża. Głęboko religijny, rok rocznie czerpał siłę ze



KRÓLEWSKA HUTA.

kwatych bezdroży, przecięta jest dzisiaj ziemia śląska najgęstsza w Polsce siecią kolejową, dyszy bezustanku — dzień i noc tętnem wytężonej pracy ludzkiej.

Nieustannie wre praca — wszyscy ciągle się spieszą bez chwili wytchnienia. Nie spotkasz tu Szanowny czytelniku tej świeżej zieloności wielkopolskiej, nie uśmiechnie się do ciebie błękit jasnego nieba. A i ziemia, gdzieindziej tak miła i przytulna, żebyś rad nurzał się w niej jak w puchu, jest i tutaj przeorana jak pługiem, ale dymi świeżem zgliszczem ogromnych stert żużli i odpadków z kopalni. Zamiast zatem powierzchni pól, lasów i łąk, czarna lub szara masa jakiegoś materiału, dobytą z wnętrza tej ziemi

zdrojów tradycji praojców u stóp Jasnej Góry lub w Krakowie, w polskim Rzymie szukał pociechy i siły do wytrwania.

Ta moc z wysokości płynąca pozwoliła ludowi śląskiemu nie zgubić się w morzu germanizmu i do czekać błogosławionego wyzwolenia.

Po zawarciu rozejmu w r. 1918 Śląsk Górny nie poszedł tą drogą, jaką poszło sąsiednie Poznańskie dn. 27.12 1918 r. i nie zrzucił jarzma niemieckiego. Wierzący głęboko w sprawiedliwość, czekał na rozstrzygnięcie Kongresu Wersalskiego, nie przypuszczając nawet, aby przynależność jego do Polski miała być rozstrzygana plebiscytem. Stało się jednak inaczej, dzięki wpływom angielskim. Plebiscyt się od-

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. gen. ADAMSKA BĄG-N SA

był dnia 20 marca 1920 roku i większość gmin oświadczyła się za Polską. Ponieważ obiegały pogłoski, że zagłębie węglowe oddane zostanie Niemcom, dlatego 3 maja 1920 roku, wybuchło na Śląsku zbrojne powstanie.

Mysłowice, Katowice, Królewska Huta oto najważniejsze ośrodki wielkiego przemysłu górniczo-hutniczego Górnego Śląska, obejmujące wielkie piece żelazne, odlewnie stali, fabryki kotłów i maszyn, huty cynkowe, huty szklane i fabryki chemiczne.

Nad wszystkim jednak dominuje produkcja górnicza węgla kamiennego, zatrudniająca około 200 tysięcy robotników w 150 kopalniach. Dość powiedzieć, że na 36 milionów ton węgla polskiego, przypada 26 milionów ton na śląskie zagłębie. Niestety i fabryki i kopalnie są przeważnie w rękach obcych a lud polski — to robotnicy tych licznych kopalń i fabryk. Województwo śląskie jest inaczej urządzone od reszty województw Rzeczypospolitej. Ustawa konstytucyjna z lipca 1920 roku tworzy dla Śląska szeroką autonomię z własnym sejmem, własnym ustawodawstwem i własną władzą administracyjną.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na szczegółowe opisy rozmiarów i jakości przemysłowej produkcji górnośląskiej. Dość wspomnieć, że Europa zażądała nam tych skamieniałych lasów, ułożonych gęstwą tajemniczą z olbrzymich paproci i widłaków. Duch - Skarbnik strzeże tych bogactw zaklętych we wnętrzu, szmata ziemi nad Przemszą i Kłodnicą.

JASIEŃCZYK.

## Wywiad graniczny

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
oprac. WŁADYSŁAWA RABINSA

Na wywiadowców wybiera się ludzi rzutkich, inteligentnych, wytrzymałych fizycznie, szybko orientujących się, umiejących zachować spokój i takt, a jednocześnie znających dokładnie przepisy w przedmiocie swej pracy, oraz dziedzinę pracy, w której zajmą się wywiadem. Z tego też wynika że wywiadowcą granicznym może być tylko strażnik, który odbył dłuższą praktykę w służbie mundurowej, w warunkach dających mu możliwość jak najdokładniejszego i wszechstronnego zaznajomienia się z tajnikami służby granicznej, a także proceduru przemytniczego.

Ci, co sądzą że służba wywiadowcza jest synekurą dla strażnika są w całkowitym błędzie, bo wywiadowca ponosi trudu i odpowiedzialności stokroć więcej niż strażnik umundurowany, narażony jest na różnorakie przykrości, a czasu odpoczynku i służby nigdy nie może sobie unormować, wszelkie, więc, antagonizmy, o ile istnieją, są bezpodstawne i wypływają z nieznajomości rzeczy.

Dobry wywiadowca powinien mieć następujące warunki:

1) zdrowy organizm i wytrzymałość fizyczną, aby był zawsze przygotowany w razie potrzeby ścigać przestępcę i, o ile nie przejdzie go w wytrzymałości, to przynajmniej mu w niej dorównać, nie zrażając się przestrzenią, czasem, terenem, żadnymi przykrościami fizycznymi;

2) odwagę, aby śmiało wchodził w niebezpieczne środowiska;

3) silną wolę, aby mógł nią podtrzymać swą wytrzymałość fizyczną i nie uległ niepożądanym wpływom;

4) zaciętość zawodową i ambicję, aby podniecały go do pracy mimo najbardziej niekorzystnie komplikujących się przeciwności;

5) optymizm;

6) umiejętność patrzenia i słuchania z ostrożnością i pozorną obojętnością;

7) umiejętność śledzenia za swymi słowami. „Język twój, — wróg twój:” to przysłowie wywiadowcy powinien zawsze mieć na uwadze, mówić powoli a myśleć szybko, śledząc za każdym wypowiedzianym zdaniem. Gadatliwy nie może być dobrym wywiadowcą, chociaż pozorną gadatliwość niejednokrotnie bywa pożądana, aby wytworzyć w słuchającym fałszywy sąd. Gadatliwych mogą udawać tylko wywiadowcy o bardzo szybkiej orientacji, zresztą, pozorowaniem gadatliwości nie powinien posługiwać się wywiadowca, któremu brak fantazji i stwarzania na poczekaniu prawdopodobnych obrazów. W domu i wogóle w prywatnym życiu wywiadowca nigdy nie powinien rozmawiać o sprawach służbowych, chwalić się sukcesami, informować dokąd wyjeżdża lub wychodzi, w jakiej sprawie, z kim utrzymuje stosunki służbowe itp.;

8) umiejętność stwarzania sobie portretu pamięciowego;

9) swoboda towarzyska, łatwość przystosowania się do warunków i otoczenia, bezwzględna umiejętność utrzymania się w obranej masce, z czego wynika, że każdą swą maskę wywiadowca obowiązany jest należycie przestudjować, wprost wżyć się w nią;

10) bezwzględna uczciwość, poczucie obowiązku, spokój, rozważa, szybkość orientacji i decyzji, takt, grzeczność, brak zgubnych nałogów i t. p. cechy właściwe idealnemu i prawemu człowiekowi, powinny być cechami wywiadowcy.

Te dziesięć punktów należałoby uważać jako przykazania przy wyborze i szkoleniu wywiadowców granicznych, bo, choćby częściowo nie posiadający tych warunków wywiadowca, znalazłszy się w sytuacji z której nie umiałby wyjść prawidłowo, nie tylko że przysporzy swym przełożonym kłopotu, ale przy najlepszych chęciach mimowoli może sprawę zaszkodzić.

Nie wiem czy wśród naszych wywiadowców znaleźćlibyśmy ideał odpowiadający całkowicie wszystkim warunkom, ale to nie przeszkadza, że dążąc do stworzenia ideału, będziemy rozwijali poszczególne cechy przez ciągły nadzór i wytykanie błędów. Dla tego celu nadają się znakomicie zbiorowe odprawy wywiadowców, gdzie każdy z nich szczegółowo wobec przełożonego i kolegów zobrazowuje przebieg przeprowadzonej przez siebie akcji, wysłuchując krytyki i dając usprawiedliwienia, również powinno się wykorzystywać każdą okazję dla szkolenia pojedynczego nie wypuszczając nigdy wywiadowcy do nowej sprawy bez przygotowania, wysłuchując go i instruując w każdej fazie akcji.

Mjr. W. BUDREWICZ.

## Drużyna i jej taktyka.

### 2. Szeregowiec, rota i zespół, jako przedszkole drużyny.

Ponieważ ćwiczenia w ramach drużyny są ćwiczeniami już pewnej jednostki taktycznej, małego oddziału, przeto wymagają poprzedniego przygo-

towania poszczególnych szeregowych, ażeby prowadzący ćwiczenie oraz sami szkolący się mogli swobodnie poświęcić się taktyce drużyny a nie musieli tracić wysiłku uwagi i wysiłku fizycznego na drobnostki pojedynczego wyszkolenia. Jednak owo pojedyncze wyszkolenie jest niezbędne, bo dobrą będzie tylko drużyna składająca się z dobrych szeregowców. Dlatego nie należy rozpoczynać gruntownej szkoły drużyny bez przerobienia przedtem działu wyszkolenia bojowego szeregowca (chodzi przede wszystkim o wyszkolenie bojowe!).

Następnie trzeba poświęcić niedługi okres czasu t. zw. rocie, t. j. dwum szeregowcom, działającym obok siebie w szyku. Rota jest już pierwszym krokiem do nauki współdziałania żołnierzy z sobą, przyzwyczajania ich do obowiązków koleżeńskich w polu, jest niejako przedsmakiem drużynowej organizacji. Tu jest wstępna sposobność rozwinięcia w szeregowcu myśli o sąsiedzie w walce, o tym koledze, który jest na przodzie, z boku lub z tyłu. Bowiem żołnierz w początkach swego szkolenia się (nawet chociażby przedtem był szkolony, jako rezerwista) jest pochłonięty zwykle trudnościami, jakie musi sam opanować, ważnością danego wyłącznie jemu zadania, traktuje nieprzyjaciela przede wszystkim jako wyłącznie swego

## Osobliwy przemyt.

### AMERYKANSKA HUMORESKA CELNA.

— O nie! mój kochany. Jeżeli dopuścił cię do spółki w interesie to jeszcze wcale nie znaczy że teraz znowu zgodzę się ażebyś został moim zięciem. Córkę moją oddam tylko pierwszorzędnemu kupcowi, takiemu, który mi potrafi zaimponować pomysłowością i ruchliwością. A ty mój poczciwy jesteś chyba z takich przymiotów wyprany...

Tak perorował stary kupiec mr. Brown a jego młody wspólnik mr. Smith zaciskał tylko zęby z gniewu. Kochał piękną Mabel — ona odplacała mu miłością ale, stał wszystkiemu na przeszkodzie stary wspólnik z tej przeklętej budy z naczyniami porcelanowymi.

Mr. Smith postanowił jednak przeprowadzić walkę o zdobycie Mabel. Trzeba było zaimponować staremu pomysłowością i ruchliwością.

Skład porcelany mr. Browna w małej mieścinie angielskiej istniejący od lat — szedł ostatnio bardzo lichy mimo, że obaj wspólnicy czynili co mogli by go podnieść. Tu należało więc uderzyć. Przez podniesienie zysków firmy możnaby najłatwiej udowodnić staremu pomysłowość. Mr. Smith kombinował.

Pewnego dnia udał się, jak zwykle z wiosną w podróż na zakupy. Po tygodniu wrócił rozradowany.

Zawiadomił uroczyście starszego wspólnika, że zakupił tanio i okazjnie dużo porcelany i, że lada dzień należy spodziewać się skrzyń z przesyłką. Dzięki zakupowi ostatniemu można będzie ceny wszystkich towarów bardzo wydatnie obniżyć skutkiem czego wzrośnie obrót i zysk.

Stary Brown słysząc to zaczął szarpać sobie resztkę włosów na głowie.

— Alboż nie mamy nadmiaru talerzy, tac i garnków. Czyż magazyny nasze nie stoją zawałone? Pan oszalał! Kupujących nam trzeba nie towaru.

Mr. Smith uśmiechnął się z zakłopotaniem słysząc te narzekania. W końcu, dla usprawiedliwienia się, pół głosem dodał:

— Ja też kupiłem coś innego. Figurki porcelanowe.

Teraz Brown zaczął sobie naprawdę wrywać posiwiałe włosy z głowy.

— I pan chce być kupcem! szaleństwo! Figurki z porcelany. Kto to kupuje dzisiaj? Może pan w dodatku zakupił wazy o złoconych brzegach, drogie figury- Człowieku, czyś ty oszalał?

Mr. Smith jeszcze i teraz uśmiechał się — poczem wybąkał:

— Tak jest kupiłem figurki połączane: słonie, chrabąszcze, tancerki, psy. Zdumiony pan będzie wyborem towaru.

wroga, i w rezultacie skupia całą uwagę na swoją osobę i na każdy swój ruch, zapominając o tem, że właśnie taka subiektywna ocena sytuacji, takie przejęcie się jedynie sobą osłabia go, bo nie daje mu możliwości podzielenia się własnymi spostrzeżeniami z sąsiadem, który przecie pomoże, oraz z dowódcą drużyny, który musi być o wszystkim powiadamiany i który zawsze przedsięwzięcie potrzebne środki i wyda odpowiednie zarządzenia.

Pozatem taki egoizm w niebezpieczeństwie pozabawia drugiego towarzysza boju pomocy, jaką w każdej sytuacji żołnierze muszą nawzajem sobie okazywać. Trzeba uczyć szeregowca, że w boju każdy nieprzyjaciel kolegi jest i jego nieprzyjacielem.

A więc rota wymaga czynnego współdziałania stanowiących ją dwóch żołnierzy, jak, na przykład: przy okopywaniu się w czasie walki, gdy jeden pracuje łopatką a drugi strzela; podział pola obserwacji; współdziałanie dwóch szeregowców, stojących razem na czujce; podział ostrzeliwanych celów; szperanie przed szpicą; pomoc rannemu i t. d.

Nauka roty jest łatwą i nie trzeba dużo czasu specjalnie dla niej poświęcać, jeżeli było należyte przeprowadzone wyszkolenie bojowe pojedynczego

szeregowca, które zresztą jest jednocześnie przerażające w rocie.

Następnie przechodzimy do nauki zespołu, t. j. kilku szeregowców, więcej niż rota a mniej niż drużyna, czy też nawet cała drużyna, lecz jednolicie uzbrojona. Ćwiczenia te nie powinny zajmować dużo czasu, a są tylko — jak na to wskazuje regulamin piechoty, część I (musztra) § 198 — 200 wstępną nauką czynności żołnierza i sposobu poruszania się w ramach małych oddziałów.

Zasadnicza wartość drużyny jest nie jako komórki szyku w czasie pokoju; małą rolę odgrywa ona jako cząstka składowa kompanji w jej wewnętrznej pokojowej służbie. Organizacja drużynowa jest ważną dlatego, że (regul. piech. część I § 52): „drużyna jest organiczną komórką walki piechoty. Każdy szeregowiec musi znać działanie środków walki, jakimi dysponuje kompanja piechoty w ramach drużyny”.

To też gdy się mówi o wyszkoleniu pojedynczego szeregowca, roty i zespołu, jako przedszkola drużyny, to się ma na myśli wyszkolenie bojowe a nie inne. Musztra formalna w bojowych działaniach drużyny da się uchwycić tylko w tem, czy żołnierz należycie opanował swą broń pod względem „formalnym”.  
(d. c. n.).

Przesyłka nadeszła. Były to rzeczywiście mało wartościowe, przestarzałe figurki porcelanowe wielkości od 10 do 30 cm. Cena śmiesznie niska, jaką za nie zapłacił mr. Smith wydawała się jeszcze nazbyt wygórowaną. Przecież figurek takich nieco nawet oglądany człowiek nie postawi sobie w mieszkaniu. Rozpacz!

Brown był bliski tego by swojego młodego współnika wyrzucić za drzwi. Nagle ryknął pogardliwie:

— I pan śmiałeś marzyć nawet o mojej córce, taki błazen a nie kupiec?!

— Wyczekajmy — zabrzmiała dziwnie chłodna odpowiedź obrażonego.

Od tego dnia zapanowała w składzie porcelany wroga i przygnębiająca atmosfera. Mabel zapłakiwała się. Wszelka nadzieja na zgodę ojca zniknęła. Ojciec wyrzekał teraz całymi dniami na mr. Smith'a grożąc nawet zerwaniem spółki. Młoda dziewczyna odbywała skrycie spotkania z ukochanym żaląc się na zły los. Smith pocieszał ją dziwnie.

— Bądź odważna. Za kilka tygodni ojciec zmieni swoje zdanie i, będzie podziwiał mój spryt. Zobaczysz, że sam zaproponuje byśmy się jak najprędzej pobrali.

— Czyś ty nie zbzikował? Może masz zamiar zakupić jeszcze jeden taki skład bezwartościowych odpadków?

— Owszem, zgadłaś. Zrobiłem to przed kilkunastu dniami. Lada dzień oczekuję drugiej przesyłki.

Załamala ręce.

— W takim razie wszystko między nami będzie skończone. Och Bob! Coś ty zrobił, coś ty zrobił. Teraz ojciec wyrzuci ciebie stąd bez skrupułów. Och Bob!...

Gdy nadeszła druga partja takiego samego towaru, stary Brown oszalał.

Wymówił spółkę Smith'owi, żądając natychmiastowego usunięcia się jego ze sklepu. Smith oświadczył jednak, że odejdzie jeśli tego życzy sobie będzie Brown ale, za trzy miesiące to jest w terminie umową przewidzianym.

Od tego dnia nie pozwolił stary tknąć się żadnej pracy współnikowi. Sam załatwiał zakupy i interesantów.

Wyjeżdżając gdziekolwiek, zabierał ze sobą córkę. Pilnował jej odtąd jak oka w głowie. A Smith jakgdyby tego nie widział — chodził pogodny i spokojny. Pracował w magazynach firmy od świtu do wieczora czasem i do północy.

Pewnego dnia zajechały wielkie wozy ekspedycyjne po towar. Firma Brown i Smith wysłać miała do Ameryki kilkadziesiąt pak figurek. Przesyłka była przeznaczona dla mr. Robber w Sheppstown.

## Przemysłnictwo na drogach celnych

(Dokończenie).

Bardzo też wiele okazji do nadużyć celnych dawało nieściśle przestrzeganie art. 6 ustępu ostatniego rozporządzenia R. O. P. Ustęp ten mówił: „Oprócz tego na wiodących bezpośrednio do granicznych punktów przejściowych, drogach kołowych i liniach kolejowych, a znajdujących się na terenie strefy nadgranicznej oraz na granicznych punktach przejściowych, dozwolone jest przebywanie osobom zaopatrzoną w odpowiednie ważne co do terminu dokumenty podróży (poszporty dyplomatyczne, karty podróży, paszporty wojskowe, paszporty zagraniczne, przepustki graniczne) mniej więcej również analogiczną treść zawiera art. 6 S. C. rozporządzenia P. R. z dn. 23.12.27 o granicach państwa, które dziś obowiązuje. A więc z powyższego ustępu rozporządzenia wynika jasno, iż dla osób, które nie mają wykazanych dokumentów najdalszym punktem w kierunku granicy na drodze przy której leży U. C. jest ten ostatni. Tymczasem w praktyce dzieje się inaczej, wskutek mylnego mniemania przez niektóre U. C., iż każdemu wolno jest na drodze celnej udać się aż do samej zapory granicznej. Z powodu tego bywa najczęściej okazji do nadużyć celnych, gdyż tu nawet najbardziej zapobiegliwa obser-

wacja z naszej strony nie zapobiegnie złemu. I tutaj najpospolitszymi sposobami będą: wręczenie towarów przywiezionych z sobą z zagranicy osobom, które oczekują, czy to pod barjerą graniczną, względnie na drodze celnej, w celu uniknięcia zgłoszenia do oclenia; ukrywanie towarów zagranicznych w środkach lokomocji, jakie oczekują przed zaporą graniczną na podróży przybywających z zagranicy i odwozą takowych do U. C. i t. d.

Do dalszych sposobów przemycania na drogach celnych zaliczać się będzie: porzucanie towarów przed U. C. aby je po ukończonej odprawie podnieść i zabrać ze sobą, dalej wręczenie towarów przyniesionych ze sobą osobom, które gdzieś ukryte oczekują na towar; następnie niektóre osoby celowo przywożą z sobą towar zakazany do przywozu, który oczywiście U. C. kwestjonuje, nakazuje z powrotem towar ten do Niemiec wywieść. Najczęściej bywa, iż osoba taka towar ten deponuje w U. C. z powodu spóźnionej pory, względnie innej przyczyny i za kilka dni przybywa do U. C. rzekomo z zamiarem wywiezienia towaru zagranicę. Porę zawsze wybiera taką, kiedy jest największy ruch w U. C., wskutek czego urzędnik celny będąc zaabsorbowany pracą nie może dopilnować, czy faktycznie osoba ta towar do Niemiec z powrotem zawiezie,

Urzednicy celni stali gromadką szepcząc między sobą. Uśmiechali się zadowoleni. Tu, w Nowym Jorku, uwaga straży celnej jest zanadto dobra ażeby udało się komuś przemycić alkohol. Tem więcej, że niedawno nadszedł właśnie list anonimowy przestrzegający straż przed próbą przemycenia wielkiej ilości spirytusu z Anglii.

List anonimowy mówił więcej. Przesyłka ze spirytusem miała być skierowana do Sheppstown, a spirytus miał znajdować się w figurkach z porcelany. Co za spryciarze! Ażeby zaś lepiej uspić uwagę straży miały być wymieszane figurki — puste i napełnione spirytusem.

— Nic w tem nadzwyczajnego — oświadczył urzędnikom jeden z kolegów. Przypominam sobie z praktyki podobny trick. Kontrabanda byłaby się wówczas doskonale udała bo i kto wpadnie na myśl, że np. w brzuchu takiej małpy porcelanowej znajduje się spirytus? Tylko skutkiem przypadkowego rozbicia się figurki, odkryliśmy podstęp...

Na taką czujną atmosferę nadeszły skrzynie Browna i Smith'a do urzędu cłowego. Wartość ich była jasno niedwuznacznie zadeklarowana — figurki porcelanowe.

Och! co za radość zapanowała wśród urzędników na wiadomość o nadejściu tej przesyłki!

Rozbito paki — zaczęto rozbijać figurki. Nic!... rozbito całą warstwę. Nic!

— Co za wyrafinowana banda — złościł się inspektor celny. Jak oni to dobrze ukryli. Ale, ze spirytusu ani śladu!

W niedługi czas potem nadeszło do urzędu celnego pismo z Sheppstown. Mr. Robber zapytywał stroskany co się dzieje z przesyłką przeznaczoną dlań. Rozpaczkał, że poniesie straty niepowetowane jeśli natychmiast nie otrzyma porcelany. Założył świeżo sklep, popyt na porcelanę duży, a jemu brak towarów.

W Nowym Jorku zaczęto skrobać się w głowę. Cała ta historia będzie kosztowała furę pieniędzy, gdyż urząd celny jest obowiązany zapłacić straty kupcowi. A szkoda była wcale duża. Nie było wyjścia. Urząd celny wypłacił rozpaczającemu kupcowi jego stratę.

W miesiąc później otrzymał mr. Robber list od swego kuzyna z Anglii Bob Smith'a. Pisał on w nim: „Dziękuję ci tysiackrotnie, drogi kuzynie, żeś zgodził się wykonać mój plan. Dopomogłeś mi w ten sposób ułożyć sobie życie jaknajlepiej. Mój wspólnik oświadczył po tym wypadku, że jestem pomysłowy i... oddał mi swoją Mabel za żonę. Straty jakieś poniosł na urządzenie sklepu chętnie pokryję. Historia z kontrabandą dała nam wcale ładny dochód.

Twój wdzięczny Bob

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

2011 r. WŁADYSŁAWA SAGIŃSKA



a nie odda go osobie umówionej, oczekującej pod U. C. względnie dalej na drodze celnej w ukryciu. Do podobnego sposobu zaliczać się będzie również przywożenie z sobą towarów zakazanych do przywozu, lecz działa tu jednocześnie kilku współników. Towar taki po zakwestjonowaniu przez U. C. bywa zaraz rzekomo z powrotem odwożony do U. C. zagranicznego, jednak nie przez wszystkich współników, a jednego. Osobnik ten faktycznie udaje się z powrotem na drugą stronę granicy, gdzie w miejscu najdogodniejszym towar ten dobrze ukrywa w ubraniu i wraca z powrotem do U. C. Tu na niego oczekują współnicy przed U. C. i podczas kiedy jeden z nich zabawia rozmową urzędnika celnego, pozostali współnicy w momencie odpowiednim w sieni U. C. lub miejscu innym, odbierają towar zakwestjonowany, nie ryzykując ze swej strony nic gdyż uprzednio przez U. C. rewizja ubrania była już przeprowadzona. Po zrewidowaniu ponownem osoby przybyłej z U. C. zagranicznego, wszyscy razem odchodzą, zabierając z sobą i przemyt.

Dalej towar przywożony z zagranicy bywa podrzucany osobom zgóry umówionym, a zajęтым w czasie tym np. oraniem pola, leżącego przy drodze celnej, wożeniem nawozu, drzewa i t. p. drogą celną, zajęтым zbieraniem plonów z pól, paszeniem bydła i t. d. Zdarzały się też wypadki, iż niektóre osoby używały następujących forteli: przekraczały granicę na drodze celnej, jednak w godzinach takich, kiedy U. C. był zamknięty, a więc nikogo nie było w nim i o ile nie były przytrzymane zaraz przez str. celną, a wtedy tłumaczyły się, iż szły do U. C. a o tem, że urząd jest zamknięty nic nie wiedziały, albo też o ile str. cel. nie napotkały, udawały się dalej w głąb państwa wraz z posiadany towarem.

## Radjo na granicy.

W czasie mego pobytu w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Górze Kalwarji, w roku 1927, miałem sposobność poraz pierwszy poznać doniosłość radja i od tej chwili nosiłem się stale z myślą zainstalowania sobie na granicy radja. Trudne jednak było to do urzeczywistnienia, gdyż marne podówczas uposażenie nie pozwalało na wydatki zaspakajające kulturalne potrzeby człowieka. Dopiero z chwilą przyznania nam dodatku granicznego przystąpiłem do urzeczywistnienia swego planu. Ponieważ narazie aparat detektorowy nie może mieć jeszcze u nas zastosowania, należało kupić aparat lampowy, będący poważnym wydatkiem w naszych warunkach. Skutkiem tego aparat 3 lampowy zakupiliśmy do spółki z 4 funkcjonarjuszami placówki.

Nie będę tu wymieniał zalet i doniosłości radja, ponieważ są one ogólnie znane. Muszę jednak zazna-

czyć, jak wielką radością dla strażnika, siedzącego na odległej placówce jest możność przysłuchiwania się doniosłym uroczystościom, odbywającym się w stolicy. W czasie transmitowania uroczystości 3-go Maja z Warszawy, słyszana wyraźnie komenda podawana oddziałom wojskowym, warkot motoru aeroplanowego, mowy i okrzyki tłumu sprawiały nam złudzenie, że uczestniczymy sami w tej uroczystości.

Jak wielkiem pokrzepieniem dla chrześcijanina jest możność słuchania co niedzielę Mszy Św. i kazania z katedry poznańskiej.

Zaznaczyć mi wypada, że nasza placówka była pierwszą w tutejszym I. G., która zakupiła aparat radjowy, a w ślad za nią poszła jej sąsiadka placówka Wołosate, kupując 4 lampowy aparat.

Poznawszy doniosłość radja, zalecam wszystkim kolegom nabycie skromnego aparatu odbiorczego, co na placówkach o 4-ch funkcjonarjuszach w dzisiejszej dobie nie przychodzi trudno, gdyż aparat można nabyć na bardzo dogodnych warunkach.

W końcu niechaj mi wolno będzie w imieniu wszystkich kolegów, którzy aparaty radjowe już posiadają, wyrazić Polskim Stacjom Radjo-nadawczym, najserdeczniejsze podziękowanie za obfitość i dobór materjałów w programach, a panu profesorowi Ligoniowi za przepyszne „Bery i Bajki Śląskie” w szczególności, gdyż jest nas tu sporo „poznionioków i pomorskich ślodzi”, którym gwara śląska nie jest obcą. Tylko panie profesorze, czy nie zaskape są te w każdą niedzielę wyczekiwane przez nas kochane „Bery”.

Niechaj radjo stanie się łącznikiem między nami a społeczeństwem z ośrodka naszej Rzeczypospolitej.

Józef Rychalski

przodownik plac. Ustrzyki Górne.

R A D J O.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

WŁADYMAWA BĄGNIŚA

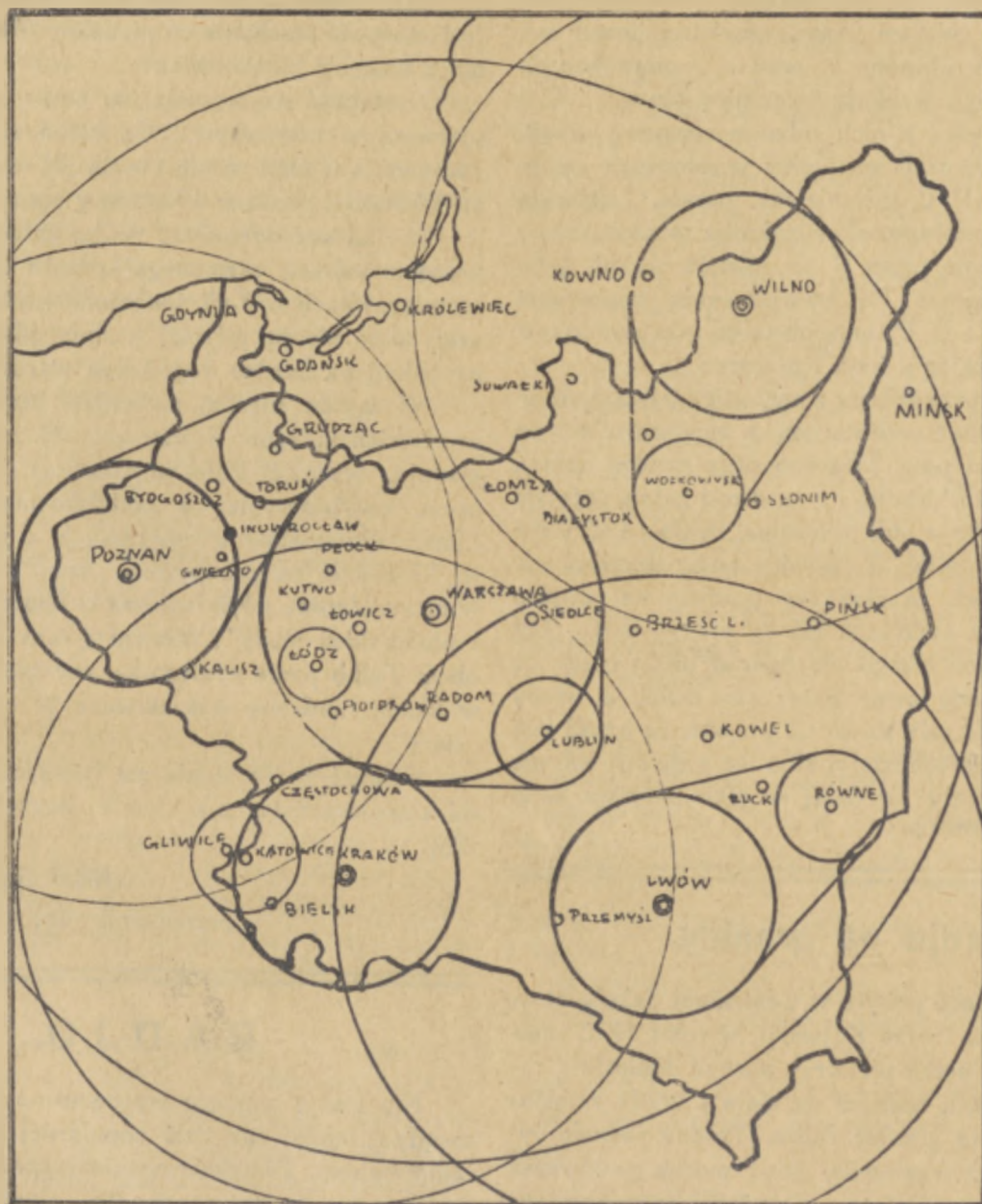
Nie mamy zamiaru wprowadzać Czytelników w zasady i tajniki tak dziś popularnej radjotelegrafji i radjotelefonji. Przedewszystkiem sprawa ta jest już powszechnie znaną, a ponadto „Czaty” poświęcone fachowym zagadnieniom obrony granic mają zbyt mało miejsca na artykuły specjalne z dziedziny radjotechniki. Zresztą bardzo liczne i tanie podręczniki z dziedziny radja oraz pisma fachowe umożliwiają dziś każdemu nietylko zaznajomienie się z tajemnicami radja, ale również i zbudowanie sobie odbiorczego aparatu radjowego.

Ze swej strony chcielibyśmy jedynie zachęcić licznymi apelami naszych Czytelników, z których jeden ogłaszamy w niniejszym numerze „Czat” — przy-

pomnieć pożyteczność i korzyść posiadania własnego odbiornika radiowego czy to przez pojedyncze osoby, czy też przez całe placówki oraz zachęcić do budowania, czy też kupienia gotowego aparatu. Zwiększająca się stale ilość posiadaczy aparatów radiowych i równoległy z tem wzrost ilości stacji nadawczych, których zasięg na aparaty kryształkowe w kilku latach ma objąć prawie całe terytorjum Polski, wzmożła

między artylerją a lotnikiem? Jakimże potężnym środkiem łączności są t. zw. stacje transatlantyckie, że przypomnimy tylko wielką stację warszawską, która może w kilku minutach nadawać depesze do wszystkich krajów Europy, do Ameryki północnej, do Japonji.

W ślad za radjotelegrafją rozwinęła się i radjotelefonja, czyli rozsiewanie wiadomości głosowych



**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Dr. inż. WŁADYSŁAW RĄDZIŃSKI

niesłychanie import gotowych aparatów, części składowych, oraz pobudziła do życia polski przemysł radiowy, co w konsekwencji wpłynęło znacznie na polatanie aparatów i udostępniło ich nabywanie szerokim masom.

Radjotelegrafja znana jest od lat niespełna 30, a już dziś trudno pomyśleć sobie o życiu bez tego środka łączności. Jakie niezwykle znaczenie posiada radjotelegrafja w dzisiejszej komunikacji morskiej i lotniczej. A jakie usługi oddaje wojsku dla porozumiewania się między oddziałami oraz dowództwem,

przez radio. Wielka stale zwiększająca się ilość stacji radiolonicznych, bądź prywatnych, bądź popieranych przez państwo obsługuje liczne rzesze abonentów dostarczając im za drobną opłatą wiadomości szczególnie ich interesujących, bądź też rozrywki w formie odczytów, deklamacji, koncertów etc.

Jak wiadomo program t. zw. audycji radiowych jest niezmiernie rozległy. A więc czyni się zadość potrzebom religijnym abonentów przez przekazywanie na falach eteru nabożeństw i koncertów religijnych. Radio jest także mówioną gazetą, donoszącą natych-

miast o najświeższych wydarzeniach, mającą swoje feljety, kronikę a nawet drobne ogłoszenia. Zaspakaja się w programach radiowych zainteresowanie rolników przez odczyty rolnicze, podawanie cen giełdowych zboża, a przede wszystkim komunikaty meteorologiczne etc, sportowców podając ostatnie wyniki sportowe, finansistów ogłaszając notowania różnych giełd etc. Radio umożliwia również samokształcenie się przekazując w najdalsze zakątki kraju odczyty popularne ze wszystkich gałęzi wiedzy oraz prowadząc systematyczną naukę języków obcych. Nie tylko jednak podaje się najświeższe wiadomości, ale umożliwia również abonentom częściowe branie udziału w różnych uroczystościach przekazując im przez radio mowy, śpiewy, głosy tłumów etc.

Nie sposób wyliczyć najrozmaitszych działów programów radiowych. Trzeba zaznaczyć tu tylko, że koncesjonowane przez Państwo „Polskie Radio” w istniejących dotychczas stacjach radiofonicznych stara się o jak największe urozmaicenie programów, przepłatając obficie część poważną koncertami, rozrywkami i najświeższymi wiadomościami. Kilka lat istnieje dopiero „Polskie Radio” a zdołało dotychczas uruchomić następujące stacje:

Miejscowość	fala	moc
Warszawa	1111 m.	10 kw.
Poznań	344,8	1,5 „
Kraków	566	1,5 „
Katowice	422	12 „
Wilno	435	0,5 „

Zasięg tych stacyj na aparaty kryształkowe pokazuje zamieszczony rysunek (koła mniejsze) uwidaczniając zarazem stacje projektowane na najbliższe lata.

Celem umożliwienia jak najszerzszym kołom funkcyjonariuszy Straży Granicznej korzystania z radja, organizująca się Spółdzielnia Straży Granicznej zajmie się dostarczeniem aparatów radiowych na najprzystępniejszych warunkach.

## Nowe prawo o karach za szpiegostwo.

Nowa ustawa karna, która weszła w życie z dniem 3 marca r. b. posiada znaczenie doniosłe i pod względem prawnym jest niezmiernie interesująca. Ustawa ta przede wszystkim zmienia bądź uchyla liczne przepisy ustaw karnych państw zaborczych, np. uchyla niemiecką ustawę z 3 czerwca 1914 r. o zdradzie tajemnic wojskowych, szereg artykułów Kod. Kar. ros. z 1903 r. a także nowelizuje niektóre postanowienia obecnej ustawy prasowej.

Z samej intytulacji ustawy wynika, iż obejmuje ona pewien tylko zakres przestępstw, skierowanych przeciw Państwu. Dotyczy ona tylko tych przestępstw, które godzą w niepodległy byt Państwa, w jego bezpieczeństwo zewnętrzne. Krótko mówiąc przedmiotem nowej ustawy jest przestępstwo zdrady kraju, czyli wszelkie działanie skierowane ku zagrożeniu bytu Państwa ze strony państw ościennych.

Nowe prawo, biorąc zewnętrznie liczy 30 artykułów. Skala kar jest tu rozległa: od aresztu do kary śmierci (zdrada podczas wojny) włącznie.

Przedewszystkiem więzieniem kilkuletnim zagrożony jest wypadek, gdy ktoś np. w rozmowie umyślnie ujawni innej osobie wiadomość, którą ze względu na dobro Państwa Polskiego zachować należy w tajemnicy przed rządem obcego państwa, karany jest tu również za zamiar ewentualny, gdy zaś czynu dopuścił się w czasie wojny, grozi mu kara śmierci, lub ciężkie więzienie dożywotnie.

Jako odrębny stan faktyczny przestępstwa karnego więzieniem figuruje bezprawne komunikowanie obcemu rządowi dokumentów, dotyczących stosunków dyplomatycznych, lub gospodarczych np. o rezerwach żywności na wypadek wojny.

Umyślnie i bez zgody ministra wojny zbieranie wymienionych wyżej wiadomości lub dokumentów jest dopiero przygotowaniem do zdrady kraju, ze względu jednak na szkodliwy dla Państwa zamiar sprawcy — czyn taki jest samoistnym występkiem, karanym więzieniem, tak samo jak i bezprawne sporządzanie planów, lub wizerunków urzędzeń wojskowych. Ze względu na groźną doniosłość dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej wymienionych przestępstw niemniej surowo karani są uczestnicy spisku stworzonego w powyższych występnych celach. Przywilej bezkarności zapewnia ustawa dekonspiratorom spisku czyli tym z wyjątkiem podlegaczy do spisku, którzy o istnieniu jego doniosą władzom. Ściganiu karnemu ulega też osoba, która dowiedziawszy się o zamierzonym np. wydobyciu ważnego dla obrony Państwa dokumentu umyślnie zaniecha zawiadomić o tem władze. Ta osoba, o ile przestępstwo zostało popełnione ulega karze więzienia do lat trzech, jest więc jakby biernym uczestnikiem przestępstwa.

Nowym stanem faktycznym jest obłożenie karą więzienia takiego wywiadowcy rządu polskiego, który znajduje się jednocześnie w jakiegokolwiek zależności od obcego rządu. Novum w prawie obowiązującym, a znanym projektowi polskiego kod. karnego w redakcji prof. Makowskiego jest karanie więzieniem przestępstwa defetyzmu czyli rozgłaszania w czasie wojny lub mobilizacji wiadomości nieprawdziwych mogących osłabić ducha obronnego. Karana tu jest aresztem i grzywną nawet winna nieumyślna przez

co artykuł ten obejmuje również t. zw. defetystów kawiarnianych.

Surowo karane aresztem i grzywną jest zamieszczanie w prasie informacji o danych śledztwa w tego rodzaju sprawach przed ujawnieniem ich na rozprawie głównej.

Jeżeli chodzi o rodzaje kar przewidzianych w nowej ustawie, to mamy tu zarówno kary na życiu, wolności i majątku. Przy skazaniu na ciężkie więzienie w wypadkach zbrodni wyżej zacytowanych można orzec jednocześnie wysokie kary grzywny do 500 tysięcy złotych przyczem na zabezpieczenie tej grzywny sąd na wniosek prokuratora po wszczęciu śledztwa zarządza zajęcie majątku, jaki oskarżony posiada i jaki mu później przypadnie. Z karą na majątku wiąże się konfiskata zapłaty jaką szpieg za działanie swe otrzymał.

Art. 17 nowego prawa w zakresie skutków skazania wprowadza poważną inowację, zezwalając w wyroku za czyny zdrady popełnione umyślnie, rozciągnąć nad skazanym na przeciąg lat 5 od dnia odbycia kary dozór policyjny. Podkreślić należy, iż dozór policyjny z Kodeksu b. Kongresówki został przed laty usunięty i dziś figuruje jedynie w rzędzie środków prewencyjnych, które sędzia śledczy wobec osoby, przeciw której toczy się śledztwo może stosować. Obecnie więc dozór policyjny po odbyciu kary został w b. Kongresówce przywrócony.

Na znaczenie momentu subiektywnej zlej woli, sprawcy przy ocenie omawianych przestępstw, wskazuje przepis, iż kto nawet bezskutecznie nakłania inną osobę do spełnienia zdrady kraju ulega surowej karze przewidzianej za usiłowanie. Nakoniec zauważyć warto, iż państwo sprzymierzone z Polską pozostaje w czasie wojny pod ochroną niniejszego rozporządzenia, czyli czyn zdrady spełniony podczas wojny na terytorjum Polski przeciw państwu sojuszniczemu ulega ściganiu przez sądy polskie narówni ze zdradą spełnioną na szkodę Polski.

Tak przedstawiają się najważniejsze postanowienia nowej ustawy karnej nowelizującej sankcje odpowiednich działów kodeksów karnych b. państw zaborczych.

### Udział Straży Granicznej w powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu w r. 1929.

Jak zapewne wiedzą już o tem nasi czytelnicy, w roku przyszłym otwarta będzie w Poznaniu „powszechna wystawa krajowa”. Celem wystawy będzie przedstawić w poglądowy sposób zasoby naszego kraju i rozwój państwowości polskiej w ciągu dzieśiąciu lat niepodległości.

Pan Generał Dowódca Straży Granicznej zdecydował już udział Straży Granicznej w wystawie.

W ten sposób Straż Graniczna na równi z innymi działami administracji państwowej po raz pierwszy wystąpi na widownię publiczną, by pochwilić się wynikami swej pracy. Chodzi tylko o to, by występ nasz był jak najudatniejszy.

W tym celu konieczna jest współpraca całej Straży Granicznej. Prace przygotowawcze do wystawy już są rozpoczęte. Po ustaleniu planu udziału w wystawie nastąpi zbieranie i sortowanie materiałów.

Dział Straży Granicznej przedstawiać powinien nie tylko dane odnoszące się do naszego korpusu, ale zobrazować równocześnie historję ochrony granic w Polsce. Materiał wystawowy po zużytkowaniu go na wystawie, stanowić będzie podstawę muzeum granicznego, w sprawie którego tyle już było dotąd projektów.

Spostrzeżenia i uwagi nadsyłane w tej sprawie wprost z granicy przyczynić się mogą w znacznej mierze do wszechstronnego oświetlenia tej sprawy. To też pozostawiając sobie na czas późniejszy szczegółowe omówienie projektowanego udziału Straży Granicznej w wystawie, prosimy czytelników o zabieranie głosu.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

### Z obcych granic

W jaskiniach palaczy opjum. Niewiele miast posiada dzielnicę chińską, tak zupełnie klasyczną, jak Rotterdam.

Ulice jej zaludnione są domkami, stawianymi i zamieszkałymi wyłącznie przez chińczyków. Nad każdym sklepem wija się emblematy i rysunki, a także napisy w języku chińskim. Na chodnikach krążą poważni kupcy w kapeluszach w stylu pagody, nierządki z warkoczami, wypełniając sklepy i kawiarnie.

W tych ostatnich można też zobaczyć palaczy opjum.

Zazwyczaj od tyłu, za sklepem frontowym ciągnie się długa, niska sala, wypełniona gęstem, dusznym powietrzem, przesyconym słodkawym, mdłym oparem dymu opjumowego. Wzdłuż ścian ciągną się małe kabinki o trzech ścianach, otwarte z frontu, jakby scenki marjonetek.

Ściany udekorowane malowidłami i oświetlone lampkami ponsowemi, migającymi jak małe, krwawe widziadła. W takiej kabinie stoi krótka sofa, na której z nogami podwiniętymi spoczywają palacze. Twarze blade, rozszerzone źrenice o wyrazie błędnej ekstazy, w ustach fajeczki, sączące wąską strugę sinawego, duszącego dymu.

Na środku sali przy małym stoliku siedzi opasły dżentelmen chiński o dobrodusznym uśmiechu i chytrych, wąskich oczkach. W palcach kręci małe, czar-

ne kulki. Nasadza je na długą igłę i wbija do fajek, których przygotowuje całą serję. Nad jego głową trzepocze się w klatce śliczny, tęczyowy gołąb, cudem chyba żyjący w tych opjumowych oparach.

A cóż na to policja?

Policja śledzi bardzo pilnie sprzedawców narkotyku, ale jest wobec nich bezsilna. Niewolno tu sprowadzać opjum ani trzymać go w celach handlowych, ale niestety wolno mieć mały zapas „dla własnego użytku”, i wolno... palić go. Ci, którzy przychodzą do kawiarni, „przynoszą” ze sobą swoje fajki!

Prawo to na szczęście zostało ostatnio skasowane i teraz władze zabiorą się do tych lokali. Ale dotychczas były one zupełnie bezkarne.

Szmuigel opjum jest w Rotterdamie dosyć łatwy — rzecz prosta, gdyż Rotterdam jest portem.

Narkotyk tropiony jest jednak zawzięcie. Każdy statek, wpływający do przystani bywa, o ile znajdują się na nim chińczycy, rewidowany specjalnie. Zanim pozwolą wysiąść na brzeg załodze i pasażerom, każdy z jej członków poddany jest najściślejszej rewizji osobistej. Poza tem celnicy i policja obszukuje statek tak, że zdawałoby się, szpilka nie ukryje się na nim.

Najczęściej jednak znajdują władze puste fajki, nonszalancko porzucone w kajutach, ale opjum ani śladu. Czasem kontrabanda zostaje też pochwycona, najczęściej ukryta w cylindrach maszyn lub między bryłami węgla. Ale i wtedy nigdy nie można odnaleźć właściciela towaru!

Jeżeli jakimś cudem znajdzie się chińczyk, któremu można dowieść przemykania opjum, to, jeśli nie ma on przy sobie pieniędzy, odsiada go, jeśli zaś ma pieniądze płaci karę, którą uiszcza ze zwykłym swym spokojnym, dobronudnym uśmiechem.

Kontrabandą morską przewożone są jednak tylko małe ilości narkotyku. Wielki szmuigel idzie koleją i statkami oficjalnie w skrzyniach, przewożonymi za sfalszowanymi frachtami, jak herbata, porcelana, bawełna i Bóg wie co jeszcze.

Kilogram narkotyku przynosi szmuglerom około 150 florenów czystego zysku.

**Przemytnicy powietrzni.** Jak donoszą z Londynu angielskie władze odkryły świeżo, że od dłuższego już czasu odbywa się przemykanie z Holandji do Anglii cennych towarów zapomocą samolotów.

Przemytnicy holenderscy zorganizowali zasobny syndykat, posiadający własne samoloty, komunikując się z placówkami przemytniczymi na wschodnich wybrzeżach Anglii, dostarczając im regularnie wyrobów jedwabnych, kokainy, morfiny, sacharyny i perfum, obłożonych w Anglii cłem bardzo wysokiem.

**Osobliwy skład wódek.** Przed wprowadzeniem w Stanach Zjednoczonych prawa o zakazie wyrobu

i sprzedaży napojów alkoholowych, Kalifornia słynęła z wielkich swych winnic i tłoczni wina.

Dziś winnice niemal znikły, ustępując miejsca sadom innych owoców, po przemyśle jednak winnym pozostała pamiątka pod postacią olbrzymich kuf od wina.

Każda z tych kuf mogła stanowić wygodne mieszkanie, w tym też kierunku wyzyskali je sprytni amerykańanie, ustawivszy owe ogromne beczki na fundamentach i powycinawszy w ich dnach drzwi i okna.

Liczne rodziny niezamożne doszły w ten sposób do posiadania tanio własnych domków, ciągnących się szeregami w pobliżu niektórych miast kalifornijskich.

Ale i te mieszkania oryginalne, na które władze prohibicyjne nie zwracały uwagi, potrafili wyzyskać przemytnicy alkoholu, w tych dniach bowiem zupełnie przypadkowo w jednym z tych domków beczkowych odkryto skład najprzedniejszych wódek zagranicznych.

Ponieważ domek ten wznosił się niedaleko oceanu, przemytnicy więc przekopali z niego tunel do jednego z zakątków wybrzeża, do którego nocami zawijały łodzie z przemycanym alkoholem, i tą drogą przynosili wódki i likiery zupełnie bezpiecznie do swego składu w beczce na dom zamienionej!

**Hotel pijaków.** Na kalifornijsko - meksykańskiej granicy powstał przed niedawnym czasem hotel zbudowany i urządzony kosztem rządu Stanów Zjednoczonych.

Gospoda ta ma osobliwe przeznaczenie, przyjmuje bowiem tylko pijaków i trzyma ich dopóty, dopóki nie odzyskają pełnej świadomości i równowagi umysłu.

Postawienie takiego hotelu było konieczne.

Codziennie bowiem setki amerykańskich samochodów przejeżdżało granicę meksykańską, a gdy podróżni wracali do ojczyzny, samochody ich zataczały groźne zygżaki, kończące się nieraz tragicznie. Wiele osób zapłaciło za swój różowy humor kalem lub śmiercią.

Obecnie straż graniczna zatrzymuje brykające samochody, a pijanych gości odstawia do hotelu, aby się mogli wyspać i w stanie trzeźwym odbyć resztę drogi.

Hotel dla pijaków nie jest tani, za dobę z dwukrotną kąpielą liczą od osoby po 10 dolarów. Często jednak podróżni wracający z wesołej zabawy w Meksyku nie mają gotówki, gdyż przepili wszystko do ostatniego centa.

I na to jest sposób.

Zarząd hotelu kredytuje pobyt, kładzie jednak areszt na samochód, a otrzeźwionym wręcza bilet kolejowy do ich miejsca pobytu.

W wyjątkowych wypadkach pożyczka 1 dolara na wysłanie depeszy po pieniądze.

Hotel pijaków stanowi taką osobliwość, iż wielu turystów przyjeżdża tam, aby oglądać sceny, rozgrywane się codziennie przy przyjmowaniu podochoconych gości.

**Represje sowieckie.** Jedno z lotewskich pism przesłrząga swych czytelników przed podróżami do Rosji sowieckiej i zwraca uwagę na niezwykle zarządzanie sowieckich władz, które zmusza podróżnych do zabierania ze sobą tylko najniezbędniejszych rzeczy.

Jeśli cudzoziemiec przejeżdża granicę, poddają go surowej rewizji i spisują dokładnie zawartość jego bagażu.

Gdy wyjeżdża z Rosji sowieckiej musi te same przedmioty mieć w swej walizce, w przeciwnym bowiem razie pociągają go do odpowiedzialności jako przemysłnika.

Niebezpiecznie więc ofiarować jakiś upominek najbliższemu swym krewnym, gdyż z powodu puszek do pudru lub pary rękawiczek można wpaść w poważny zatarg z urzędem celnym, kończący się sporą karą pieniężną lub nawet więzieniem.

Najsurowiej przestrzegają władze, aby do kraju nie dostawały się przedmioty zbytku, a właśnie w Rosji panuje powszechna tęsknota do tych małych, drobnych przedmiotów, które nie są wprawdzie konieczne potrzebne, lecz umilają człowiekowi życie.

Nieraz bywały wypadki, iż posiadanie jakiegoś pięknego cacka wywoływało u fanatycznych doktrynerów podejrzenie, iż osoba posiadająca je jest kontrrewolucyjnych zapatrywań politycznych.

danie: bada poszczególne gałęzie produkcji, oraz poszczególne zawody, wykazując, jakich zdolności ze strony pracownika wymaga dany zawód, następnie zaś bada uzdolnienia poszczególnych jednostek, starając się skierować ich do najbardziej odpowiedniego ich zdolnościom zawodu. „*Właściwy człowiek na właściwym stanowisku*” stało się hasłem nowoczesnej produkcji. Posiadanie nawet wybitnych zdolności w pewnym kierunku nie wyda jednak należytych rezultatów przy wykonywaniu zawodu, o ile poszczególne funkcje pracownika nie będą przemysłane i systematycznie ułożone: ograniczenie do minimum ruchów, niezbędnych przy wykonywaniu danego zawodu, oraz połączenie w organiczny system wysiłków poszczególnych robotników i pracowników, wykluczające marnotrawstwo czasu i pracy u poszczególnych jednostek, stało się zadaniem nowej gałęzi wiedzy, zwanej nauką organizacją pracy. Mechaniczne dotąd funkcje pracy robotnika przekształcają się zwolna w bardziej świadome i celowe. Przemysł amerykański, który stosuje w całej pełni badania psychotechniczne, reorganizując swe przedsiębiorstwa na zasadzie naukowej organizacji prac osiągnął pomyślne rezultaty wśród państw, które przystąpiły do badania naukowej organizacji pracy, Polska zajmuje miejsce poczesne. Wynaleźliśmy przyrząd, kontrolujący braki w scharmonizowaniu poszczególnych etapów pracy w naszej produkcji: przyrząd ten wykazuje niewykorzystany i niepotrzebny bieg maszyn, przymusowy brak zatrudnienia robotników, oczekujących kolejno swych funkcji i t. d. Przyrząd ten zwany harmonogramem został przyjęty i zastosowany przez zagranicznych specjalistów.

Posiadamy w Polsce Instytut Naukowej organizacji pracy, obejmujący wszystkie działy naszej produkcji. Przeprowadziliśmy już reorganizację szeregu przedsiębiorstw na powyższych zasadach. Przy zastosowaniu zasad naukowej organizacji pracy w kopalniach węgla Kazimierz, koszty robocizny zmniejszyły się o 45%, zarobki robotników wzrosły o 80%, wydajność pracy robotników o 100%. W dniu 2 — 4 maja odbył się w Warszawie drugi polski Zjazd naukowej organizacji pracy, w którym wzięli udział tak wybitni przedstawiciele naukowej organizacji pracy na Zachodzie, jak światowej sławy Emerson, autor „12 zasad wydajności pracy”.

#### STULECIE BANKU POLSKIEGO.

W dn. 6-go maja upłynęło 100 lat od chwili założenia Banku Polskiego. Założyciel Banku książę Lubecki, który po szeregu przeszkód zdołał uzyskać zezwolenie cesarskie, zdawał sobie sprawę z konieczności utworzenia polskiej placówki finansowej, któraby miała na celu rozwój i poparcie finansowe naszego gospodarstwa narodowego. Zadaniem Banku miało być „zaspokojenie długu publicznego, tudzież rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu narodowego.”

„Dług publiczny” Księstwa Warszawskiego obciążał w 3/10 Prusy, w 1/10 Austrię, reszta zaś obciążała skarb nowo utworzonego Królestwa Polskiego. Kapitał zakładowy Banku Polskiego wynosił 30 milionów zł. Z sumy powyższej 10 milj. otrzymał Bank z zapasu skarbowego, 10 milionów w listach zastawnych Tow. Kredytowego Ziemińskiego, 10 milj. zł. otrzymano z pożyczki. Bank okazywał niejednokrotnie wydatną pomoc finansową Skarbowi państwa. W. r. 1831 w okresie rewolucji Bank przyjmował ofiary dobrowolne, na potrzeby kraju składane. W r. 1833 Bank objął administrację górnictwa krajowego. Od tej chwili datuje się ożywiona działalność Banku, zmierzająca ku poparciu rozwoju naszego przemysłu. Bank buduje kilkanaście wielkich pieców w Hucie Bankowej, Starachowicach, Nivce i t. d., zakłada fabrykę stali w Berezowie, huty cynkowe w Dąbrowie i Niemcach, warzelnię soli w Ciechocinku. Jednocześnie Bank udziela kredytu na poparcie prywatnych

## PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

### NAUKOWA ORGANIZACJA PRACY

(Z powodu Zjazdu N. O. P.).

Olbrzymi rozwój produkcji, walczącej o zdobycie nowych rynków zbytu, pociągnął za sobą konieczność wprowadzenia daleko idących ulepszeń w sposobie wytwarzania, których celem było nie tylko osiągnięcie jak najlepszej jakości towaru, lecz równocześnie zmniejszenie do minimum kosztów wytwarzania. Po przeprowadzeniu szeregu ulepszeń technicznych, przemysł zwrócił baczną uwagę na zatrudniony w produkcji materiał ludzki. Okazało się, iż poszczególne funkcje produkcji, wymagają specjalnych uzdolnień, których nie posiadają często robotnicy, zatrudnieni w nieodpowiednich dla swych zdolności i kwalifikacji działach; jednocześnie okazało się, iż robotnicy ci zatrudnieni w innych działach wykazywali o wiele większą sprawność i wydajność.

Na podstawie tych spostrzeżeń powstała nowa nauka, zwana psychotechniką, która przy pomocy szeregu przyrządów bada uzdolnienia jednostek, w celu skierowania ich do odpowiednich funkcji. Psychotechnika spełnia więc podwójne za-

przedsiębiorstw przemysłowych: udziela kredytu na założenie Żyrardowa, zakłada pierwszą w kraju fabrykę maszyn. Bank popierał usilnie rozwój przemysłu sukieniczego, następnie zaś przemysłu bawełnianego i lnianego. Bank Polski popierał również handel przez skup weksli, oraz udzielanie pożyczek pod zastaw towarów, papierów publicznych i listów zastawnych. Znaczną też pomoc okazał Bank Polski rolnictwu narodowemu. Bank udzielał dalej kredytów na zakup maszyn, inwentarza, nawozów, rozwój gorzelnictwa, udzielał kredytów pod zastaw zboża i wełny, i pośredniczył w sprzedaży artykułów rolniczych. Jednocześnie udzielał Bank kredytu hipotecznego, skupował weksle rolnicze, sprowadzał bydło rozplodowe. Poparciu finansowemu Banku Polskiego zawdzięczamy rozwój komunikacji w Polsce. Na cel powyższy Bank Polski udzielał kredytów Skarbowi, bądź prowadził budowę dróg we własnym zarządzie. W ten sposób powstało 8 głównych traktów, wybudowana została kolej warszawsko-wiedeńska. Bank przyczynił się również do ulepszenia dróg wodnych, oraz przeprowadził budowę kanału Augustowskiego. W r. 1885, zaniepokojony szeroką działalnością Banku rząd rosyjski przekształcił Bank Polski na „Kantor Banku Państwa”. W ciągu względnie krótkiego okresu swej działalności Bank Polski zaznaczył swą działalność na wszystkich niemal polach gospodarstwa narodowego, wszędzie pozostawiając po sobie trwałe i wdzięczne wspomnienia. Ożywiona działalność Banku sprawiła, iż w okresie lat pięćdziesięciu nasze gospodarstwo narodowe poczyniło olbrzymie postępy

jednak delegacja litewska odmówiła, wobec braku pełnomocnictwa.

Konwencja opiera się w istotnych punktach na kontrprojekcie litewskim i ogranicza się do legalizacji stanu faktycznego. Udogodnienia w ruchu granicznym przyznane są jedynie osobom, których posiadłości są przedzielone granicą. Granica w konwencji nosi nazwę „linji administracyjnej polsko - litewskiej”. W szczególnych wypadkach władze lokalne mogą przyznać pewne udogodnienia osobom nienależącym do powyższej kategorii

**Dzień spółdzielczości.** Doroczne święto spółdzielczości obchodzone 3 czerwca poza swem znaczeniem propagandowem — było przede wszystkim bilansem z pracy ubiegłego roku. Z tego też punktu widzenia spróbujmy spojrzeć na trudy całoroczne pionierów, pracowników i ogromnej rzeszy spółdzielców.

Dorobek roku bilansowego w spółdzielczości krótko ale wyraziście ujmują cyfry statystyki. Przyrost spółdzielni w 1927 r. wyraża się liczbą 1820, co w stosunku do roku 1296 stanowi 13 proc. Z tego przyrostu najwięcej wypada na stowarzyszenia kredytowe (804), kiedy spółdzielni mleczarskich i jajczarskich zorganizowano 305, spożywczych 221, mieszkaniowych 73.

Od 1926 r. zaczyna się okres wzrastania uzdrowionej spółdzielczości w życiu gospodarczem Polski. Rezultaty i owoce tego pomyślnego zwrotu dopiero dają się zauważyć.

Rokują one niewątpliwie piękną przyszłość ruchowi spółdzielczemu w Polsce.

**Zakazane loterie zagraniczne.** Ostatnio napływają masowo do Polski oferty i prospekty z propozycjami nabywania, często nawet na raty, losów zagranicznych. Jednocześnie przyjeżdżają do Polski agenci tych loterii, drogą ogłoszeń w prasie obietnicami wysokich zarobków usiłują zachęcić miejscowych obywateli do podjęcia się sprzedaży tych losów w charakterze zastępców.

Wobec powyższego należy stwierdzić iż w myśl art. 4 i 11 ustawy z dn. 26.III.1920 r. w przedmiocie urzędzenia loterii zagranicznych a w szczególności sprzedaż, kupno lub przechowywanie losów, reklamowanie tych loterii lub ogłoszenie planów lub wyników ciągnięć — są na całym obszarze państwa polskiego surowo wzbronione. Wykraczający przeciw tym zakazom podlegają na podstawie przepisów ustawy karnej, skarbowej z dnia 2.8 1926 roku bądź karom pieniężnym, bądź karze aresztu, przyczem nie jest wolny od kary także ten kto nabył taki los, w czasie pobytu zagranicą.

Jak się dowiadujemy, władze skarbowe ścigać będą winnych z całą surowością. Trudniących się sprzedażą losów zagranicznych należy wskazywać

## CO SŁYCHAĆ?

**Uroczystości Bożego Ciała w Warszawie.** Święto Bożego Ciała w Warszawie miało tak, jak i co roku — przebieg bardzo uroczysty. Piękna pogoda ściągnęła do Warszawy tłumy mieszkańców wsi podmiejskich.

Nastrój święta potęgował widok wieśniaków w barwnych strojach ludowych i dekoracje okien i balkonów na tych ulicach, któremi przechodziła procesja.

O godzinie 10 rano rozpoczęła się w katedrze Msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa Galla. Po nabożeństwie odbyła się procesja celebrowana przez Nuncjusza Apostolskiego J. E. ks. arcybiskupa Marmagiego. W procesji wzięli udział przedstawiciele rządu: p. wicepremier Bartel i ministrowie: Kwiatkowski, Romocki i Dobrucki, generalicja, bractwa kościelne, organizacje społeczne delegacje szkół, studenci, sodalicje, zakony, duchowieństwo wojsk. „Sokół” i oddziały przysposobienia wojskowego, orkiestry i t. d.

**Konwencja o ruchu granicznym między Polską a Litwą.** Dnia 26 ub. m. w poselstwie litewskim w Berlinie parafowano konwencję polsko-litewską o ruchu granicznym.

Aktu tego dokonali ze strony polskiej p. Tarnowski, ze strony litewskiej poseł w Berlinie Sidzikauskas. Delegacja polska proponowała podpisanie umowy,

najbliższym oddziałom kontroli skarbowej względnie władzom skarbowym.

#### Ochrona zwierząt.

Dotychczasowe przepisy o ochronie zwierząt były niemal nieznanie ludności a przytem posiadały wiele braków, uniemożliwiających przeciwdziałanie wypadkom znęcania się nad zwierzętami. Przyjęty przez Radę Ministrów projekt Rozp. Prezydenta Rzplitej ma na celu zarządzenie temu stanowi rzeczy. Zawiera on bliższe określenie co należy rozumieć przez znęcanie się nad zwierzętami; do takiego znęcania się zalicza się m. in. i bicie zwierząt przedmiotami twardymi, lub ostreimi, albo obliczonemi na sprawianie specjalnego bólu, przeciążenie zwierząt pociągowych i t. p. Projekt przewiduje że znęcanie się nad zwierzętami kary grzywny do 2.000 zł. i aresztu do 6 tygodni, a w wyjątkowych wypadkach również kary więzienia.

# DZIS

każdy kulturalny dom  
prenumeruje i czyta

## KSIAŻKI

### BIBLIOTEKI·DOMU·POLSKIEGO

KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA ZŁ. 6.50 GR.  
WARSZAWA · CHYBKA 61 · P. K. O. — 9779

KATALOGI  
NA ŻĄDANIE

## HUMOR.

### IDEALISTA.

— Powiedz: radzisz mi się ożenić z miłości czy też z wyrachowania?

— Jako idealista, stanowczo radzę żenić się z miłości, tylko... postaraj się zakochać w pannie z posagiem.

### OSTROŻNOŚĆ.

— Więc rzeczywiście zwiedziłeś pan kraj lu-  
dożerców?

— A jakże! Jestem pierwszym Europejczykiem,  
który odważył się na to.

— I nie zjedli pana! To dziwne.

— Bał Byłem ostrożny. Udałem się tam w cza-  
sie wielkiego postu.

### U LEKARZA.

— Panie doktorze, pan zapisał żonie mojej pi-  
jawkę, ale jak jej dawać?... Na surowo ich ona do  
ust wziąć nie chce.

### OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

— Jest pan oskarżony o uderzenie w twarz tego  
pana. Co pan ma na swoje usprawiedliwienie?

— Mogłem, panie sędzio, wyróżnić go drągiem,  
ale nie chciałem człowieka skrzywdzić, więc tylko  
ręką.

### FACHOWIEC.

— Wychodzisz zamaż, Kasiu? A czy jesteś pe-  
wna, że on cię kocha?

— O, proszę pani, onby dla mnie w ogień sko-  
czył.

— A czym jest twój narzeczony?

— Strażakiem.

### SŁUSZNE PODEJRZENIE.

— Byłem wczoraj na chrzcinach u Franka, ale  
podejrzewam, że dzieciak wcale nie jego.

— Z czego tak przypuszczasz?

— Proszę cię, żadnego podobieństwa. Franek  
ma zęby — dzieciak ani jednego, Franek nie ma wło-  
sów, a dzieciak urodził się z czupryną.

**T R E Ś Ć:** Ochrona granic w Polsce Odrodzonej. — Zagadnienie granic. — Z wędrówki po Polsce. — Wywiad graniczny. — Drużyna i jej taktyka. — Amerykańska humoreska celna (odcinek). Przemysłnictwo na drogach celnych. (dokończenie). — Radio na granicy. — Radio. — Nowe prawo o karach za szpiegostwo. — Udział Straży Granicznej w powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu w r. 1929. — Z obcych granic. — Przegląd gospodarczy. — Co sły-  
chać? — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumery: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Spółka Akc. Wyd.-Druk. „Praca”, Fr. Bogucki, Kredytowa 2/4.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Instytut Młodych